

DANUTA SIEDZIKÓWNA „INKA”

(źródło – www.podziemiezbrojne.pl)



28 sierpnia 1946 r., o godz. 6.15 w gdańskim więzieniu przy ul. Kurkowej 12, komunistyczni oprawcy zamordowali siedemnastoletnią sanitariuszkę 5 Brygady Wileńskiej AK Danutę Siedzikówną „Inkę”.

Wraz z nią śmierć poniósł oficer wileńskiej AK ppor. Feliks Selmanowicz „Zagończyk”.



Ppor. Feliks Selmanowicz „Zagończyk”

Umierali z okrzykiem „Jeszcze Polska nie zginęła!” i „Niech żyje „Łupaszko”!”. „Inka” i „Zagończyk” zostali zabici strzałem w głowę przez dowódcę plutonu egzekucyjnego, ppor. Franciszka Sawickiego, ponieważ strzały z 10 pepesz plutonu mającego wykonać wyrok jedynie drasnęły dziewczynę i poraniły jej towarzysza niedoli, choć żołnierze strzelali z odległości trzech kroków. Wyrok śmierci był komunistyczną zbrodnią sądową, a zarazem aktem zemsty i bezradności UB wobec niemożności rozbicia oddziałów mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”.

„Inka” została aresztowana w Gdańsku rankiem 20 lipca 1946 r. Po bestialskim śledztwie 3 sierpnia 1946 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Gdańsku skazał ją na śmierć. „Inka” nie uległa namowom obrońcy z urzędu i nie podpisała prośby o ułaskawienie; pismo podpisał jej obrońca. Bierut nie skorzystał z prawa łaski. W grypsie do sióstr Mikołajewskich z Gdańska, krótko przed śmiercią, napisała:

Jest mi smutno, że muszę umierać. Powiedźcie mojej babci, że zachowałam się jak trzeba.



Danuta Siedzikówna „Inka”

Danuta Siedzikówna urodziła się 3 września 1928 r. we wsi Guszczewina k. Narewki w pow. Bielsk Podlaski. Była drugą córką leśnika Wacława Siedzika i Eugenii z Tymińskich. W rodzinie żywe były polskie tradycje patriotyczne. Ojciec w 1913 r., podczas studiów w Petersburgu, został aresztowany przez władze carskie za udział w tajnej polskiej organizacji młodzieżowej i zesłany w głąb Rosji, skąd do Polski wrócił dopiero w 1926 r. Babcia Helena Tymińska spokrewniona była z rodziną Orzeszków, znała dobrze Elżę Orzeszkową. Świadomość rodzinnej przeszłości wywarła duży wpływ na ukształtowanie osobowości i postawy przyszłej sanitariuszki. Do wojny rodzina Siedzików mieszkała w leśniczówce w Olchówce pod Narewką, gdzie pracował ojciec „Inki”. Danuta Siedzikówna była jedną z trojga rodzeństwa, miała młodszą o trzy lata siostrę Irenę i o rok starszą Wiesławę. Do 1939 roku uczyła się w szkole powszechnej w Olchówce, potem zaś w szkole sióstr salezjanek w Różanym Stoku pod Grodnem. Dalszą naukę przerwała jej wojna.

We wrześniu 1939 r. tereny rodzinne Danuty zostały zajęte na mocy paktu Ribbentrop-Mołotow przez Armię Czerwoną i znalazł się pod okupacją sowiecką. Wacław Siedzik, podobnie jak wielu polskich leśników uznanych przez władze komunistyczne za osoby szczególnie związane z państwem polskim – a co za tym idzie – niebezpieczne, został w 1940 r. aresztowany przez NKWD i wywieziony do kopalni złota na Syberii. Po wybuchu w czerwcu 1941 r. wojny pomiędzy Związkiem Sowieckim i III Rzeszą, został zwolniony z obozu i wraz z armią gen. Andersa znalazł się na terenie Iranu. Tam, w Teheranie, sprawował funkcję komendanta obozu dla polskich uchodźców cywilnych. Na skutek ciężkich przeżyć oraz z powodu słabego zdrowia nadwątlonego dwukrotnym zesłaniem zmarł w Iranie, wkrótce po opuszczeniu przez armię Andersa Rosji. Jego grób znajduje się na cmentarzu polskim w Teheranie.

Po aresztowaniu Wacława Siedzika przez NKWD, jego rodzina została usunięta przez władze sowieckie z leśniczówki w Olchówce. Musiała zamieszkać w niedalekiej Narewce, tutaj też zastał ją wybuch wojny niemiecko – sowieckiej.

Prawdopodobnie już wtedy matka „Inki”, Eugenia Siedzik, miała kontakty z polską konspiracją niepodległościową. W lipcu 1941 r. Narewka znalazła się pod okupacją niemiecką. Matka Danuty była aktywną uczestniczką Armii Krajowej, należała do siatki terenowej AK na Podlasiu. Za udział w konspiracji została aresztowana przez Niemców w listopadzie 1942 roku, a 25 listopada tegoż roku osadzona jako więzień polityczny w więzieniu w Białymstoku (figuruje pod poz. 843 na wykradzionej przez wywiadowczynię AK liście więźniów Gestapo z numerami akt sprawy 5321/42 i 48/42). Z przekazywanych przez nią z więzienia grypsów wynikało, iż osoby, które spowodowały jej aresztowanie należały do kolaborującego z Niemcami komitetu białoruskiego z Narewki. Po ciężkim śledztwie i torturach została zamordowana w połowie września 1943 r. w lesie pod Białymstokiem. Danusia po raz ostatni widziała matkę w szpitalu więziennym w Białymstoku strasznie zmasakrowaną. „Inka” miała wtedy zaledwie piętnaście lat. Grobu zamordowanej matki nigdy nie odnalazła.



Danuta Siedzikówna (1928-1946)

Trzema osieroconymi córkami małżeństwa Siedzików zaopiekowała się babcia, matka ich ojca. Dwie starsze, Wiesława i Danuta, pomimo bardzo młodego wieku, zostały zaprzysiężone jako żołnierze Armii Krajowej. Danuta wstąpiła w szeregi konspiracji w grudniu 1943 r. i stała się żołnierzem Armii Krajowej ośrodka Hajnówka-Białowieża. Praca konspiracyjna w tym ośrodku prowadzona była w bardzo trudnych warunkach. Śmiertelne zagrożenie stanowili tu nie tylko Niemcy, ale też i współpracujący z nimi „aktywiści” białoruscy (którzy zadenuncjowali Gestapo wielu polskich niepodległościowców) oraz uczestnicy komunistycznych „jacejek”, związanych z wrogią wobec Polski i Polaków partyzantką sowiecką. Danuta Siedzikówna początkowo pełniła funkcję łączniczki na terenie swego macierzystego ośrodka. Przeszła ogólne przeszkolenie wojskowe, a także ukończyła kursy sanitarne. Do połowy 1945 r. mieszkała w Narewce i pracowała jako urzędniczka w miejscowym nadleśnictwie.

W lipcu 1944 r. tereny powiatu Bielsk Podlaski zostały zajęte przez nadciągającą ze wschodu Armię Sowiecką. Biorące udział w akcji „Burza” oddziały AK atakujące wycofujących się

Niemców, były po ujawnieniu się wobec władz sowieckich rozbrajane, a ich żołnierze wywożeni do obozów w głębi ZSRR. Pod koniec wojny do oddziałów partyzanckich przedostali się konfidenti NKWD, których zadaniem było rozpracowanie armii podziemnej. Na podstawie zebranych informacji już po rozformowaniu oddziałów nastąpiły aresztowania. 6 czerwca 1945 r. również „Inkę” zatrzymano razem ze wszystkimi pracownikami nadleśnictwa za współpracę z niepodległościowym podziemiem.

W czasie transportu do siedziby UBP w Białymstoku została wraz z grupą uwięzionych odbita przez patrol 5 Brygady Wileńskiej AK (podległej w tym czasie Komendzie Okręgu Białostockiego AK), dowodzony przez Stanisława Wołonceja „Konusa”. Pod opieką Wacława Beynara „Orszaka” uwolnieni dotarli do miejsca postoju Brygady, dowodzonej przez mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszkę” w miejscowości Śpieszyn. W oddziale rozpoczęła służbę sanitariuszki pod pseudonimem „Inka”. Walczyła w szwadronach por. Jana Mazura „Piasta”, a następnie por. Mariana Plucińskiego „Mścisława”. We wrześniu 1945 r., po rozwiązaniu Brygady na okres zimowy, wyjechała do Olsztyna. Niedługo później UB aresztowało siostrę „Inki” Wiesławę, która szybko zorientowała się, że chodziło im o Dankę. Aresztowana miała to szczęście, że trafiła na funkcjonariusza UB, któremu kiedyś wyświadczyła niecodzienną przysługę. Była świadkiem na jego tajnym ślubie kościelnym. To uratowało ją przed biciem i prawdopodobnie przyczyniło się do jej zwolnienia. Jednak po zwolnieniu Wiesława zauważyła, że jest śledzona, dlatego przekazała Danke informację, by ta trzymała się jak najdalej od rodziny. Z pomocą przyszedł przyjaciel ojca i ojciec chrzestny Danki, Stefan Obuchowicz. Wyrobił jej fałszywe papiery na swoje nazwisko i załatwił pracę kancelistki w leśnictwie Miłomłyn koło Ostródy.



4 szwadron 5 Brygady Wileńskiej AK. Ostatni rząd od prawej: Danuta Siedzikówna „Inka”, Jerzy Lejkowski „Szpagat”, por. Marian Pluciński „Mścisław”, ppor. Henryk Wieliczko „Lufa”, NN, Jerzy Fijałkowski „Stylowy”, w pierwszym rzędzie od lewej drugi Witold Goldzisz „Radio”, trzeci Zdzisław Badocha „Żelazny”.

W styczniu 1946 r., po wznowieniu działalności Brygady (podporządkowanej w tym okresie Eksterytorialnemu Okręgowi Wileńskiemu AK), „Inka” podjęła służbę w szwadronie ppor. Zdzisława Badochy „Żelaznego”, w którym również pełniła funkcję sanitariuszki. Wykonywała też zadania łączniczki i kurierki, wyjeżdżając na odległe nieraz punkty kontaktowe. Na co dzień, jak wszyscy partyzanci, chodziła w mundurze Wojska Polskiego. Cieszyła się dużym zaufaniem dowódców, a także uznaniem i przyjaźnią kolegów. Tak wspominał „Inkę” sierż. Olgierd Christa „Leszek”, jeden z jej ówczesnych przełożonych:

Była bardzo lubiana za swoją skromność, a jednocześnie hart i pogodę ducha. Znosiła trudy z równą chłopcom, a niekiedy bardziej zadziwiającą wytrzymałością, szczególnie psychiczną. Raz tylko prosiła w czasie powrotu znad Wisły, by ktoś przejął jedną z jej ciężkich toreb. Maszerowaliśmy prawie półbiegiem ze względu na odległe miejsce postoju, a ją właśnie gnębił brak formy.

Danusia uczestniczyła jako sanitariuszka w walkach szwadronu z grupami operacyjnymi UB, MO i KBW. Warto wspomnieć, że podczas akcji bojowych udzielała pomocy sanitarnej nie tylko rannym partyzantom, ale również rannym milicjantom, na co istnieją liczne zeznania i świadkowie.



Kadra 5 Brygady Wileńskiej AK, rok 1945. Stoją od lewej: ppor.cz.w. Henryk Wieliczko „Lufa”, zamordowany 14 marca 1949 r. na Zamku Lubelskim, por. Marian Pluciński „Mścisław”, zamordowany 28 czerwca 1946 r. w białostockim więzieniu, mjr Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka”, zamordowany 8 lutego 1951 r. na Mokotowie, wachm. Jerzy Lejkowski „Szpagat”, ppor. Zdzisław Badocha „Żelazny”, poległ w walce z UB 26 czerwca 1946 r. w Czerninie koło Sztumu.

Podczas jednej z potyczek z funkcjonariuszami UB w czerwcu 1946 roku został ranny ppor. „Żelazny”. Pozostawiony na konspiracyjnej kwaterze w majątku w Czerninie, poległ 26 czerwca 1946 roku w walce z bronią w ręku, osaczony przez komunistyczną grupę operacyjną. Sierż. „Leszek”, okresowo dowodzący szwadronem, który „odskoczył” w Bory Tucholskie, nie wiedząc o śmierci „Żelaznego” wysłał „Inkę” w dniu 13 lipca 1946 roku do Gdańska, z zadaniem nawiązania kontaktu z porucznikiem, a także zakupu niezbędnych lekarstw i środków medycznych. Tak Olgierd Christa wspominał „Inkę” w dniu wyjazdu:

To była bardzo skromna dziewczyna. Była bardzo obowiązkowa. Nie pamiętam, by się kiedykolwiek skarżyła, choć nie brakowało długich, forsownych marszów. W lipcu wysłałem ją do Gdańska po medykamenty dla oddziału. Kiedy stanęła przede mną, żeby zameldować gotowość wyjazdu, spojrzałem zdziwiony, jakbym ujrzał kogoś nieznanego. Była zawsze ubrana w wojskowy uniform i w wojskowe buty. Teraz stała przede mną smukła, uśmiechnięta, ładna dziewczyna, w pożyczonej gdzieś na wsi letniej sukience.

Niestety, „Leszek” nie wiedział, że zadanie jakim obarcza dziewczynę jest już nieaktualne, ale nie miał też świadomości, że jedna z łączniczek cieszących się zaufaniem dowództwa – Regina Żylińska-Mordas ps. „Regina”, podjęła współpracę z UB i wydała szereg punktów kontaktowych 5 Brygady Wileńskiej. Gdy „Inka” nocą 19/20 lipca 1946 r. zjawiła się w mieszkaniu sióstr Mikołajewskich przy ul. Wróblewskiego we Wrzeszczu, stanowiącym jeden z takich punktów, prawdopodobnie była już śledzona przez UB. Następnego dnia o świcie do mieszkania wpadli funkcjonariusze UB i aresztowali osoby tam przebywające.



Żołnierze 4 Szwadronu 5 Brygady Wileńskiej AK, w górnym rzędzie od lewej: por. Marian Pluciński „Mścislaw”, plut. Henryk Wieliczko „Lufa”, NN, plut. Zdzisław Badocha „Żelazny”, środkowy rząd: plut. Jerzy Lejkowski „Szpagat”, kpr. Zbigniew Fijałkowski „Pędzel”, NN, na dole: Danuta Siedzikówna „Inka”, NN „Beduin”, Leonard Mikulski „Sęp”, NN; Białostoczczyzna 1945 r.

Danuta Siedzikówna „Inka” przeszła przez bardzo ciężkie i brutalne śledztwo prowadzone w Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa w Gdańsku. Krzysztof Wójcik w artykule poświęconym „Ince” pisał:

Dokładnie nie wiadomo, jak dziewczyna była traktowana podczas śledztwa. Do dziś zachowały się tylko relacje pośrednie. Strażniczka o imieniu Sabina mówiła, że „Inka” była bita i poniżana podczas śledztwa [...]. Potem miał się odbyć pokazowy proces. Jeszcze przed wydaniem wyroku wiedzieliśmy, że będzie rozstrzelana – mówi były pracownik więzienia przy Kurkowej. – Władza ludowa nie miała pobłażania dla bandytów od „Łupaszki”.

31 lipca 1946 r., w dniu najdłuższego przesłuchania „Inki”, prokurator podpisał skierowanie jej sprawy do Wojskowego Sądu Rejonowego w Gdańsku, gdzie została rozpatrzona w trybie doraźnym. Akt oskarżenia podpisał oficer śledczy UB z Gdańska Andrzej Stawicki. Rozprawa odbyła się 3 sierpnia 1946 r. w gdańskim więzieniu przy ul. Nowe Ogrody. Prokurator wojskowy Wacław Krzyżanowski zarzucił „Ince” członkostwo w nielegalnej organizacji, nielegalne posiadanie broni, udział w napadach na funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej i UB. Najważniejszymi zarzutami postawionymi „Ince” były: udział w akcji w Starej Kiszewie oraz walkach koło Podjazdów i w Tulicach. W tym ostatnim przypadku zarzucano jej wydanie rozkazu rozstrzelania dwóch wziętych do niewoli funkcjonariuszy UB. Były to kompletnie absurdalne zarzuty, gdyż sanitariuszka po prostu nie mogła wydać takiego polecenia żołnierzom; nawiasem mówiąc zajęta była udzielaniem w tym czasie pomocy rannym.

Niestety, obciążyli ją fałszywymi zeznaniami milicjanci i ubecy, ludzie, którym partyzanci darowali życie. Niezgodne z prawdą zeznania złożyli: pracownik UB ze Sztumu Eugeniusz Adamski i milicjant Franciszek Babicki. Z kolei Longin Ratajczyk, milicjant uczestniczący w potyczce koło wsi Podjazdy twierdził, że „Inka” strzelała do niego z pistoletu, co również było nieprawdą. Można jedynie domyślać się, że milicjanci kłamali na polecenie UB. Jedynie ranny pod Tulicami funkcjonariusz MO Mieczysław Mazur zeznał, iż sanitariuszka „Inka” dała mu opatrunek i nie potwierdził kłamstw swoich kolegów. Nie miało to jednak żadnego znaczenia. Sąd skazał dziewczynę na karę śmierci. Sędziowie wydający ów wyrok, mieli pełną świadomość, że orzekają taką karę wobec osoby niepełnoletniej, bowiem informacja, iż „Inka” nie miała jeszcze skończonych 18 lat, odnotowana została w uzasadnieniu wyroku.



Regina Mordas-Żylińska „Regina”
(24 sierpnia 1924 roku, Wilno – 2 lipca
1970 roku, Szczecin), łączniczka
w oddziale por. Antoniego Burzyńskiego
„Kmicica”, a następnie w 5. Wileńskiej
Brygadzie AK. Ceniona za odwagę i duże
umiejętności radzenia sobie w trudnych
konspiracyjnych warunkach. Aresztowana
w końcu marca 1946 roku, podjęła
współpracę z WUBP w Gdańsku. Na skutek
uzyskanych od niej informacji aresztowano,
a następnie skazano na wieloletnie kary
więzienia lub śmierć wielu jej towarzyszy
broni, m.in.: Danutę Siedzikówną „Inkę”
i ppor. Feliksa Selmanowicza „Zagończyka”.
(Fot. IPN)

Danuta Siedzikówna nie uległa namowom obrońcy z urzędu i nie podpisała się pod pismem do Bieruta o ułaskawienie. Pismo zredagowane w pierwszej osobie („Ja, Danuta Siedzikówna...”) podpisał jej obrońca podkreślając, iż „Inka” jest sierotą, matka zginęła z rąk Niemców, zaś ojciec zaginął wywieziony na wschód. Skład sędziowski zaopiniował prośbę negatywnie. Nie miała ona i tak żadnego znaczenia, nikt nie zmierzał traktować jej poważnie – wyrok bowiem wykonano, nim do Gdańska dotarła odmowna odpowiedź Bieruta. Okoliczność, że w dniu wydania wyroku śmierci, jak i w dniu jego wykonania „Inka” nie miała skończonych 18 lat w ogóle nie została wzięta pod uwagę. W przesłanym siostrze Halinie i Jadwidze Mikołajewskim z Gdańska grypsie z więzienia Danką napisała: *Jest mi smutno, że muszę umierać. Powiedzcie mojej babci, że zachowałam się jak trzeba.*

Zdanie to należy tłumaczyć nie tylko odmową podpisania prośby o ułaskawienie, lecz także przebiegiem śledztwa, podczas którego poza pseudonimami kolegów niczego nie ujawniła, a ubowcom nie udało się nawet wydobyć od niej informacji, na jakiej stacji kolejowej zaplanowano spotkanie z kurierem, który miał ją z powrotem doprowadzić do oddziału.

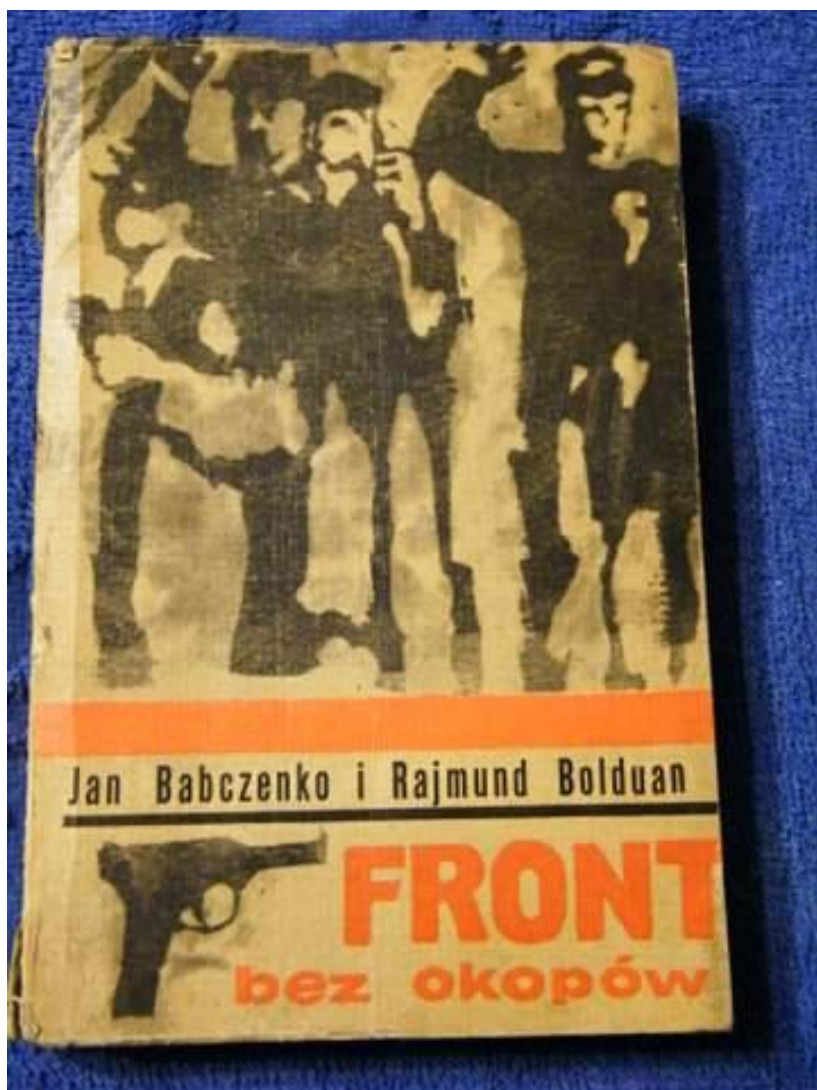
Danuta Siedzikówna „Inka” została rozstrzelana rankiem 28 sierpnia 1946 r., o godz. 6.15, wraz ze skazanym na śmierć oficerem 5 Brygady Wileńskiej AK – ppor. Feliksem Selmanowiczem „Zagończykiem”, dowódcą pięcioosobowego samodzielnego patrolu bojowo-dywersyjnego na okręg gdańsko-olsztyński, który zdobywał środki na działalność organizacyjną. Dwójka skazańców do końca zachowała postawę godną żołnierzy Armii Krajowej. Przed śmiercią wykrzyknęli „Niech żyje Polska!”. Dziesięciu żołnierzy ze specjalnej jednostki KBW w Gdańsku oddało niecelne strzały. „Inka” i ppor. „Zagończyk” zostali zamordowani strzałami w głowę przez dowódcę plutonu egzekucyjnego ppor. Franciszka Sawickiego.



Ppor. Feliks Selmanowicz „Zagończyk”, zdjęcie wykonane przez UB w Gdańsku.

Przebieg egzekucji znany jest ze szczegółowych relacji złożonych w gdańskim oddziale IPN przez dwóch świadków: ks. Mariana Prusaka, który spowiadał oboje skazańców i był przy nich do końca oraz ówczesnego zastępcy naczelnika więzienia w Gdańsku Alojzego Nowickiego, który zeznał, że „do „Inki” strzelało 10 żołnierzy, każdy miał 10 sztuk amunicji w bębnie pepeszy. Wobec niepowodzenia egzekucji, choć wystrzelono 100 kul z odległości kilku kroków, do słaniającej się dziewczyny podszedł oficer UB i z bliska strzelił jej w głowę. Zanim to zrobił, „Inka” zdążyła jeszcze krzyknąć: *Niech żyje „Łupaszko!*

Mimo że miejsce pochówku „Inki” zostało przez UB utajnione, jednak nawet po śmierci niewinna sanitariuszka stanowiła duże zagrożenie dla komunistów. Jeszcze w 1969 roku ukazała się książka Jana Babczenki, byłego szefa UB w Kościerzynie i dziennikarza Rajmunda Bolduana „Front bez okopów”, w której autorzy napisali, że sanitariuszka „Łupaszki”, mordowała funkcjonariuszy UB. Dla większego efektu „Inkę” przedstawiono, jako „kruczoczną” i „krępą” kobietę ze „szramą na twarzy”, biegającą z pistoletem błyszczącym złowrogo „oksydowaną stalą”, strzelającą z „sadystycznym uśmiechem” do funkcjonariuszy UB.



Kłamiwa książka Jana Babczenki, byłego szefa UB w Kościerzynie i dziennikarza Rajmunda Bolduana „Front bez okopów”.

W rzeczywistości siedemnastoletnia Danusia Siedzikówna była szczupłą szatynką i do nikogo podczas partyzanckich akcji nigdy nie strzelała. Dzięki takim propagandowym paszkwilom do dziś w niektórych kręgach polskiego społeczeństwa funkcjonują fałszywe wyobrażenia o polskich partyzantach z okresu drugiej konspiracji.

Po latach Sąd niepodległej Rzeczypospolitej uznał wyrok komunistów z 1946 roku za zbrodnię sądową. 10 czerwca 1991 roku wyrokiem Sądu Okręgowego w Gdańsku Danuta Siedzikówna została zrehabilitowana, Sąd uznał, że poniosła śmierć za działalność na rzecz niepodległego państwa polskiego.



Symboliczne groby „Inki” i ppor. „Zagończyka” na cmentarzu garnizonowym przy ul. Giełguda w Gdańsku.

11 listopada 2006 r. „Inka” została pośmiertnie odznaczona przez Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski Polonia Restituta. Danuta Siedzikówna „Inka” ma symboliczny grób na cmentarzu garnizonowym przy ul. Giełguda w Gdańsku, a także pomnik w Narewce, ufundowany w 2007 r. staraniem Fundacji „Pamiętamy”. Ma również tablicę pamiątkową w bazylice NMP w Gdańsku oraz kamienny obelisk w Sopocie, w parku jej imienia. 16 września 2012 r. w krakowskim Patriotycznym Parku Jordana został odsłonięty kolejny (zapewne nie ostatni) pomnik Danuty Siedzikówny „Inki”, której imieniem z roku na rok nazywanych jest coraz więcej miejsc w Polsce.



Pomnik w hołdzie Danucie Siedzikówniej „Ince”, przy ulicy Armii Krajowej w Sopocie, w parku jej imienia.

„Inka” została zamordowana strzałem w głowę 28 sierpnia 1946 r. Jej ciało wrzucone do drewnianej skrzyni, przez lata spoczywało w bezimiennym grobie.

68 lat później, 12 września 2014 r. na Cmentarzu Garnizonowym w Gdańsku, po wieloletnim śledztwie wydobyto szczątki osób, które miały przestrelone czaszki. Znajdowały się one w czterech drewnianych skrzyniach bez wieka, zakopanych na głębokości ok. 40 cm tuż przy cmentarnym chodniku.

W dniu 1 marca 2015 r. IPN ogłosił, że szczątki bohaterskiej sanitariuszki 5. Brygady Wileńskiej – Danuty Siedzikówny „Inki” zostały zidentyfikowane.

W niedzielę, 28 sierpnia 2016 r., w bazylice Mariackiej w Gdańsku odbyła się uroczysta msza żałobna w intencji Danuty Siedzikówny „Inki” i Feliksa Selmanowicza „Zagończyka”. Mszy przewodniczył metropolita gdański abp Sławoj Leszek Głódź.

Poprzedniego dnia – w sobotę do godz. 22.00 i w niedzielę do godz. 11.00 trumny z doczesnymi szczątkami „Inki” i „Zagończyka” wystawione były w Kaplicy Królewskiej obok bazyliki Mariackiej w Gdańsku. W godzinach wieczornych do Kaplicy Królewskiej ustawiała się kilkusetmetrowa kolejka; każdy mógł choć przez chwilę w ciszy i skupieniu pomodlić się przy trumnach, złożyć przy nich kwiaty, a także wpisać się do księgi pamiątkowej, by w ten sposób złożyć hołd bohaterom powojennego podziemia.

Uroczystości pogrzebowe „Inki” i „Zagończyka” odbyły się po upływie 70 lat od wykonania wydanego przez komunistyczne władze wyroku śmierci na niespełna 18-letniej Danucie Siedzikównie, sanitariuszce 5. Wileńskiej Brygady Armii Krajowej, oraz na ppor. Feliksie Selmanowiczu, dowódcy plutonu 5. Wileńskiej Brygady AK.

Zorganizowany przez Instytut Pamięci Narodowej pogrzeb miał charakter państwowy; w bazylice Mariackiej, obok prezydenta Polski i metropolity gdańskiego, obecni byli m.in. marszałek Sejmu Marek Kuchciński, marszałek Senatu Stanisław Karczewski, premier Beata Szydło wraz z ministrami, w tym szefem MON Antonim Macierewiczem. Wśród uczestników uroczystości były także władze Instytutu Pamięci Narodowej na czele z prezesem IPN Jarosławem Szarkiem, wiceprezesami IPN Krzysztofem Szwagrzykiem i Mateuszem Szpytmą oraz przedstawiciele NSZZ „Solidarność” – współorganizatora uroczystości.